

Stanisław Helsztyński

Andrzej Tretiak

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/3-4, 398-404

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ TRETIAK

Dnia 4 czy 5 sierpnia 1944 w Warszawie, żyjącej jeszcze w tych pierwszych dniach nadzieją zwycięstwa, rozeszła się się tragiczna wiadomość, podana w tak licznych podówczas organach prasy powstańczej o katastrofie, która spotkała mieszkańców domu profesorskiego przy ulicy Nowy Zjazd 5, na przeciw Zamku królewskiego, wprowadzonych przez żołnierzy niemieckich. Pośród trzynastu osób, których los został wówczas przesądzony, znajdujących się w fatalnej tej godzinie w gmachu, częściowo przypadkowych przechodniów, chroniących się tutaj w niespodziewanej chwili wybuchu walki, znajdowali się wieloletni lokatorzy budynku, prof. Rafacz, dr Weigel i wymieniany wśród nieszczęśliwych ofiar profesor filologii angielskiej na Uniwersytecie Warszawskim, Andrzej Tretiak.

Dzieje jego w czasie okupacji zaznaczyły się dramatycznymi przejściami, przybierającymi jednak zwykle dość szczęśliwy obrót. Pracując w pierwszych latach wojny w Zarządzie Miejskim, brał Tretiak udział w pracy podziemnej i tajnym nauczaniu uniwersyteckim aż do lutego 1942, kiedy to ostrzeżony odwiedzinami Gestapo wycofał się z miasta i objął administrację majątku u jednego z podmiejskich właścicieli ziemskich.

Utrzymując nadal kontakt z organizacjami społecznymi, miał dnia 13 kwietnia 1944 nieszczęście wejść do domu przy ulicy ks. Skorupki, gdzie policja niemiecka, natrafiwszy na ślady tajnej działalności w związku z likwidacją placówek polskich w Budapeszcie, urządziła znany podstęp, polegający na aresztowaniu wszystkich przychodzących w danym okresie do podejrzanego mieszkania. Zmienione nazwisko uratowało mimo groźnej sytuacji uwięzionego profesora, którego Gestapo nie zidentyfikowało jako poszukiwanego od roku 1942 członka organizacji podziemnych. Umieszczony na Pawiaku, przebył tu Tretiak do dnia 26 lipca 1944. I oto na tydzień przed wybuchem powstania udaje mu się zyskać zwolnienie z więzienia i szpitala, gdzie przepędził był tych parę miesięcy.

Krótkie dni wolności przerwało powstanie i fatalne wydarzenia dnia 3 sierpnia, kiedy, wprowadzony wraz z synem

Tomaszem i innymi mężczyznami, nie powrócił już ani nie dał wiadomości o sobie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa został rozstrzelany w pobliskim gmachu Schichta, względnie na ulicy Szucha, gdyż pojawiają się wieści, że jeńców wywieziono w nieznanym kierunku. Syn profesora zdołał szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyrwać się z matni, w której wraz z ojcem i innymi się znalazł, uderzając i obezwładniając najbliższego z konwojentów. Na nieszczęście, po krótkim czasie, gdy dzielnica nadwiślańska skapitulowała i ludność musiała wychodzić, natknął się na prześladowców i został zastrzelony w drodze w okolicy Saskiego Ogrodu.

Gdyby nie mnogość zdziesiątkowanych rodzin w okresie okupacji, gdzie często spośród licznych grona ocalały zaledwie dwie, trzy głowy w rodzinie, los prof. Tretiaka i jego syna należałby do wypadków kroniki najbardziej tragicznej. Straszliwa epoka, w której przyszło mu ginąć, uczyniła go jednym z wielu tysięcy podobnie boleśnie dotkniętych. Trudno bez współczucia rozpamiętywać jego smutne, niespodziane, wstrząsające odejście.

Ktokolwiek go znał, nie będzie mógł oprzeć się przeświadczeniu, że nauka polska straciła w nim zasłużoną jednostkę, grono uczniów życzliwego kierownika, społeczeństwo zaś człowieka o wyraźnym profilu ideowym i mocnym charakterze zakotwiczonym głęboko w tradycyjnych warstwach umyślności i kultury polskiej.

Zmarły pochodził z rodziny wschodnio-kresowej, z Wołynia, będąc synem Józefa, prof. uniwersytetu krakowskiego, który jako uczestnik powstania z roku 1863 opuścił zabór rosyjski i po pewnym okresie, spędzonym w Paryżu, osiadł we Lwowie, zdobywając sobie w następstwie w Krakowie poważny rozgłos pracami krytycznymi nad twórczością Juliusza Słowackiego. Pamiętamy z młodych lat, jakie boje toczyły się dokoła jego pełnych temperamentu i erudycji wywodów.

Andrzej, syn Józefa i Zofii z Włczyńskich, ur. we Lwowie dnia 8 czerwca 1886, ukończył gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie, a następnie wydział filozoficzny uniwersytetu w Wiedniu i wydział rolniczy uniwersytetu we Wrocławiu. W roku 1909 uzyskuje stopień doktora filozofii za pracę o *hapax legomena* w dziełach Szekspira.

Wyteżone studium neofilologiczne przerywają nowemu doktorowi-humaniście stargane nerwy, dla których wytchnieniem stały się zajęcia administracyjne w majątku ziemskim w Małopolsce, gdzie przez 11 lat wolne od zawodu rolnika chwile mógł poświęcać dalszym studiom nad anglistyką, szczególnie nad Szekspirem, którego już w tym okresie zaczął przekładać.

Początkową pracą w zakresie anglistyki było studium o sir Johnie Haringtonie ogłoszone w r. 1910. Ten chrześniak

królowej Elżbiety, żyjący w latach 1561—1612, dworzanin, tłumacz Ariosta i autor dziwacznych traktatów, stoi dość daleko od utartych szlaków piśmiennictwa angielskiego. Toteż praca o nim ma charakter wyłącznie akademicki.

W wyniku sytuacji, która wytworzyła się po pierwszej wojnie światowej, gdy utworzono uniwersytet warszawski, został dr Andrzej Tretiak w r. 1922 wezwany do pracy na katedrze filologii angielskiej w Warszawie, mianowany w roku następnym profesorem nadzwyczajnym, którym był do r. 1936, otrzymując w tym roku etat profesora zwyczajnego. W r. 1939 został wybrany dziekanem wydziału humanistycznego. Wojna i związana z nią okupacja nie pozwoliły pełnić mu już tych obowiązków.

Obdarzony zdolnościami administracyjnymi i organizacyjnymi, bierze prof. Tretiak przez cały czas swego urzędowania intensywny udział w życiu instytucji uniwersyteckich. Przez parę lat prowadzi w zastępstwie dyr. Stefana Rygla bibliotekę uniwersytecką; jest delegatem wydziału humanistycznego do senatu, kuratorem katolickich stowarzyszeń akademickich jak: *Pomoc bliźniemu*, *Juventus christiana*; współtworzy i podtrzymuje swymi pracami KLiN, warszawski Klub Literacki i Naukowy.

Na marginesie wykładów ze specjalności anglistycznej pisze prof. Tretiak w okresie międzywojennym parę prac, mających stanowić jego dorobek naukowy. Należą tu wydawnictwa dzieł Szekspira i Byrona, przygotowane dla Biblioteki Narodowej, „Literatura angielska w okresie romantyzmu“ i — zamierzenie najambitniejsze — „Lord Byron“. Wkład, egzegeza i wstępy do „Makbeta“, „Króla Leara“, „Otella“, „Burzy“, stanowią piękną kartę w działalności naszej szekspiologii. Dorzucił do tego Tretiak również próbę tłumaczenia trudnego tekstu „Hamleta“, stosując w nim pięcioakcentową stopę jambiczną. Godzi się przytoczyć fachową opinię polonisty, prof. W. Borowego o tej próbie: „Wartość pracy Tretiaka jest przede wszystkim filologiczna. Tłumaczy on na ogół z lepszym niż dawniejsi tłumacze przygotowaniem naukowym: lepiej sobie zdaje sprawę z istoty trudności tekstu. Przekład jego jednak acz bardzo sumienny, jest ciężki. W zawiłym szyku wyrazów, w niezwykłym obrazowaniu (np. „smutku znak ozdoby“, albo „pełna zgiełku zguba“) czasem i czytelnik się dezorientuje: cóż dopiero mówić o słuchaczu teatralnym. Od czasu do czasu zresztą, trzeba przyznać, zdobywa się i on na pewną siłę i bepośredniość“ (Teatr, 1945, październik).

W Bibliotece Narodowej uwzględniony został przez Tretiaka Byron trzema pozycjami: „Kainem“, „Manfredem“ i „Powieściami poetyckimi“, oraz Walter Scott powieścią „Waverley“, tłumaczoną przez teściową profesora, Teresę Świdorską. W Wielkiej Bibliotece ukazała się w tłumaczeniu

p. Świderskiej ze wstępem Tretiaka „Naręczona z Lammermooru“.

Dwaj wymienieni autorzy znaleźli szerokie uwzględnienie w „Literaturze angielskiej w okresie romantyzmu, 1798—1831“, która ukazała się w roku 1928 u K. S. Jakubowskiego we Lwowie w serii „Monografii i Podręczników“. Książka była w dużej mierze syntezą wykładów z roku 1925—1926 i nosi wyraźne ślady not przygotowujących materiał dla szerszego omówienia dla słuchaczy. Być może wykład przeładowany jest nieco nazwiskami i datami, ale publikacja wykazuje pierwszorzędne wartości fachowe. Prof. Tretiak jak nikt drugi spośród współczesnych anglistów jest znawcą liryki, posiada rzadki dar wnioskowania w jej mistyczne i metafizyczne tajniki, intuicję i zdolność odczuwania wszelkiej poezji światowej, a ponieważ wybrany przez niego szczęśliwie okres literatury angielskiej należy do najpłodniejszych w owoce natchnienia i formy lirycznej, miał możliwość zastosowania swoich predyspozycji psychicznych jako krytyk, esteta, interpretator ludzkich wzlotów w krainę piękna.

Z korzyścią i radością zaglądać będzie do tej pracy Tretiaka i dzisiejsze pokolenie. Książce tej, która zajmuje się drugim obok elżbietańskiego rozkwitem literatury angielskiej, należy się nieco dłuższa uwaga, zarówno ze względu na autora, jak i na niezwykle wybrany przez niego na temat wykładów, rozkwit angielskiej twórczości w latach 1798—1831.

Różnie określano ten rozkwit od pojawienia się zbioru ballad Wordswortha i Coleridge'a do ostatniego roku twórczości Waltera Scotta. Tretiak, stojąc na walterpaterowskim stanowisku, że literatura angielska jest zasadniczo „romantyczna“, unika tej gołosłownej nomenklatury dla okresu 1798—1831, nazywając literaturę tego czasu „dziełem swej epoki“ i zaznaczając tym samym, że jak rzadko która osiągnęła ona ścisły związek z treścią, ideałami, aspiracjami pokolenia, za którego powstała. Podkreśliwszy w zwięzłe zakreszonej partii zasadnicze punkty swego wartościowania estetycznego i przeciągnawszy linię między starszym pokoleniem z lat 1798—1815 a młodszym z lat 1815—1831, przesuwając ją jakby w kalejdoskopie poszczególnych wybitnych twórców okresu.

Każdy rozdział — to żywy człowiek i jego żywe dzieło, po mistrzowsku ujęte dzieje życia, motywy działania, linie rozwojowe charakteru i poglądów oraz znakomita ocena utworów. Z drobiazgową, szczęśliwą wiedzą co ważne, co mniej ważne, wydobywa autor walory poszczególnych dzieł, wprowadzając w nie czytelnika, pokazuje piękno całości, podkreśla szczegóły tu i tam. Każdego poetę widzi takim, jakim był w swej bogatej odrębności. Nie ma tu szablonowego traktowania twórców, jak to się spotyka aż nazbyt często w podręcznikach literatury. Autor podchodzi do każdego z innej, dla każdego z nich naj-

bardziej interesującej strony i chwytła jego charakterystyczne cechy.

Choć na uwagę zasługuje naszkicowanie sylwetki Marii Edgeworth, promieniejącej nad szeregiem swych powieści irlandzkich; choć śliczna jest postać Jane Austen, tej cichej a niezwykłej twórczyni z zapadłej prowincji hampshirskiej z przełomu wieku XVIII i XIX; choć oryginalne wydaje się nakreślenie linii rozwojowej twórczości Waltera Scotta; choć w przedstawieniu Byrona należy z uznaniem podkreślić wydobywanie w jego twórczości pierwiastków wieku XVIII; — na pierwszy plan wybija się rozdział o Keatsie.

Już podobny do niego w swej strukturze psychicznej Shelley odworzony został wyśmienicie. Jego psycho-wegetatywność, jego artyzm o charakterze przedłużonego stanu psychiczności dziecka, mieszanie spostrzeżeń rzeczywistych z własnymi iluzjami, zwrócenie uwagi na płynące stąd w życiu poety omyłki, wyborny rozbiór liryk shelleyowskich, analiza jego twórczości dramatycznej, ocena ciągłości tworu poetyckiego, były rzeczą pierwszorzędną wartości. Część o Keatsie, o jego nieszczęśliwym, krótkim życiu motyla czy chwiejnej trzciny, o jego miłości głębokiej, szczerzej i bolesniej do nierozumiejącej go, tryskającej młodością i zdrowiem i flirtującej, gdy on się spalał, dziewczyny, o jego czterech latach jedynej w swym bogatym plonie twórczości, czyta się jak powieść. Jak powieść, w której Keats jest kochankiem, piękno, Grecja, mitologia, natura — idea — kochanką, kobieta — cieniem.

Na tym samym wysokim poziomie, a może jeszcze wyższym, ukazującym wszystkie najlepsze wartości krytyczne i literackie prof. Tretiaka, utrzymana jest monografia o Byronie, wydana luksusowo w Wydawnictwie Polskim Wegnera w Poznaniu w roku 1930. Po mnóstwie przyczynków polskich o Byronie, studium Dyboskiego, obszernej książce Zdziechowskiego, dotyczącej wpływu Byrona na trójcę naszych wieszczów, niezliczonej ilości przekładów dzieł byronowskich, które w pewnej mierze zasłoniły nam w Polsce widok na innych subtelniejszych i bardziej wartościowych poetów okresu romantycznego, dzieło prof. Tretiaka uważane może być jako zamknięcie polskiej przesadnej byronomanii. Mając do dyspozycji ostatnie publikacje, dotyczące tragicznej miłości lorda Byrona do przyrodniej siostry, Augusty Leigh, dał Tretiak rzeczywisty, przejmujący, definitywny obraz życia i twórczości tego poety. Tajemnice zostały wyświecone, twórczość genetycznie wyjaśniona. Pozycja Byrona może na długie lata nie niepokoić polskiego historyka literatury angielskiej, mającego ją w imponującym opracowaniu prof. Tretiaka. Marzeniem jego, wyrażanym nieraz prywatnie, było ukazanie się tej monografii w przekładzie angielskim. Nie zostało ono niestety spełnione.

Z artykułów i drobniejszych prac zmarłego tragicznie anglisty warszawskiego notujemy dla pamięci bodaj: „Środki artystyczne sceny szekspirowskiej“ (1925), „Marlowe i Mickiewicz“, „Charakterystyka sztuki angielskiej“, „Przedromantyzm angielski“, „Beniowski w Anglii“, „Galsworthy jako dramaturg“, „Saga o Forsytach“, „G. B. Shaw“, „W. Blake“, „O. Wilde“, „R. H. Benson“; przekład O. Wilde’a „Ballada o więzieniu w Reading“, przekład „Szkiców“ Emersona (1932), wydanych w osobnym tomie.

Ulubioną domeną Tretiaka było śledzenie kierunków rozwojowych katolizującego nurtu w współczesnej twórczości jak też i w współczesnym życiu Anglii. Toteż pisarzom angielskim z obozu katolickiego poświęcał coraz nowe studia. Należą tu między innymi artykuły: o G. K. Chestertonie, H. Bellocu, Al. Meynell i Francis Thompsonie, oraz ostatnia chyba, przedśmiertna publikacja, w roku 1938 w Bibliotece Katolickiej pomieszczona sylwetka sir Thomasa Morusa, kanonizowanego po pierwszej wojnie światowej.

Tendencję tę wykazuje również odczyt pod tytułem „Anglia“ w „Najnowszych prądach umysłowych Zachodniej Europy“ z roku 1929. Po tej samej linii zainteresowań idzie wybór utworu dramatycznego T. S. Eliota pt.: „Murder in The Cathedral“, tłumaczonego przez prof. Tretiaka przed wybuchem wojny. Treścią sztuki jest zabójstwo Thomasa Becketa przez ludzi z otoczenia Henryka II w r. 1176, wydarzenie przypominające zatarg biskupa Stanisława Szczepanowskiego z Bolesławem Śmiałym.

Przekład tej sztuki zagiął prawdopodobnie wraz z całym księgozbiorem prof. Tretiaka przy wypalaniu domu na ul. Nowy Zjazd 5.

Kiedy dzisiaj rzadki przechodzień zapanuje się w straszliwie zniszczoną dzielnicę Zamku królewskiego, kiedy rzuci okiem na zrujnowaną siedzibę królów, leżącą w gruzach gotycka katedrę, strzaskaną kolumnę króla Zygmunta, zwalony most, przez który koło domu profesorów krążyła przez tyle lat żywa fala ludzi, idących na jedną i drugą stronę rzeki, kiedy rzuci okiem na wypalony dom, który stał się miejscem tragedii z 3 sierpnia 1944, nie może oprzeć się wrażeniu, że cios, który uderzył w dom Profesora, rozproszył rodzinę, a jego samego przedwcześnie wykreślił spośród żyjących, nosi znamię tragedii, wyziewających w tym miejscu z każdego zakątka i z każdej ruiny.

Pamiętamy chwilę, kiedy pokoje jego mieszkania, kiedy pracownia, pełna publikacji angielskich, jaśniała światłem, rozbrzmiewała głosami młodych adeptów wiedzy lub tonami muzyki, której był miłośnikiem, rozprawiając nieraz o związku jej z poezją, uzasadniając naturę miar wierszowych wrażliwością na śpiew i melodię.

Gdy ostatni raz przed uwięzieniem widziałem się z Profesorem, podkreślał ze zdziwieniem brutalne, bestialskie elementy psychiki niemieckiej, które odsłoniła wojna. Te właśnie elementy — nie przeczuwał tego — miały stać się jego zguba. To było jego Missolunghi.

Stanisław Helsztyński
